

ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI

CHULIGAŃSTWO¹

I

W ostatnich latach wiele się u nas mówi i pisze na temat niezwykle dotkliwej plagi społecznej, zwanej chuligaństwem. Wyraz ten na naszym terenie jest bezpośrednio proveniencji rosyjskiej, a w ogóle pochodzi z języka angielskiego. Pojęcie chuligaństwa, chuligańskości i chuligana posiada dużo synonimów, z których w języku polskim najodpowiedniejszymi są: łobuzeria uliczna, męty społeczne, awanturnictwo, warcholstwo, zuchwalstwo, łotrostwo, łajdactwo, szelmstwo, oraz wszelkie inne zachowanie się wykazujące szczególnie bezczelną, cyniczną, względnie bandycką postawę. Wszystkie wymienione zjawiska są stare jak świat i o tyle chuligaństwo to *nihil novi sub sole*. Niemniej jednak w ostatnich latach przybiera ono szczególnie na sile² i dlatego stanowi w wysokim stopniu przedmiot zainteresowania i troski czynników pedagogicznych, oświatowych, władz powołanych do ścigania przestępstw, oraz opinii publicznej. Podobnie jak każde zjawisko wyrastające na podłożu życia społecznego jest złożone i posiada różne aspekty, tak i etiologia chuligaństwa może być rozważana z różnych stron.³

¹ Pewien fragment treści składającej się na ten artykuł został wykorzystany w dyskusji na temat chuligaństwa, prowadzonej w swoim czasie na łamach czasopisma „Prawo i Życie“.

² Według Cypriana pojęcie chuligaństwa „rozpowszechniło się u nas dopiero w okresie powojennym pod wpływem wiadomości o walce prowadzonej z tą kategorią przestępców w Związku Radzieckim“. (Zob. pracę tego autora pt. *Niektóre formy i przyczyny chuligaństwa*, zamieszczoną w książce *Chuligaństwo*, Studia pod redakcją prof. Jerzego Sawickiego, Warszawa 1956, s. 146).

³ Zob. co do tego pracę Anny Pawełczyńskiej pt. *O niektórych przyczynach chuligaństwa* w tej samej książce. s. 89—127.

Z kryminologicznego punktu widzenia można by się spierać o to, czy zjawisko to zawdzięcza swój byt duchowym, a zwłaszcza moralnym cechom osobistym jednostki (kryterium antropologiczno-psychologiczno-kryminalne), czy też składają się na nie stosunki społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne, w których jednostka żyje i które na nią oddziałują (punkt widzenia socjologiczno-kryminalny). Oczywiście ani jednego ani drugiego rozwiązania nie należy ujmować monodoksyjnie, tzn. w sposób przyznający wyłączną rację któremuś z nich. Podobnie jak co do przestępstwa w ogóle, tak i odnośnie do zjawiska chuligaństwa, jako specyficznego sposobu popełniania różnych przestępstw, trzeba stwierdzić, że grają tu rolę oba czynniki. Co najwyżej można by mówić o ewentualnej preponderancji jednego z nich, tzn. bądź o przewadze właściwości osobisto-indywidualnych chuligana nad otaczającą go rzeczywistością, bądź odwrotnie, o panowaniu tychże okoliczności zewnętrznych nad jego konstytucją psychiczną. Nie należy obawiać się ewentualnego zarzutu ze strony kryminologów-ekstremistów, iż takie kompromisowe rozstrzygnięcie zagadnienia jest miernotą nie mogącą zdobyć się na pogląd oryginalny. Trzeba bowiem zasadniczo odróżnić rzeczywistą miernotę, przedstawiającą się jako słabość intelektu, od rozsądnego umiarkowania, jako jedyne nieraz trafne sądu na temat pewnego zjawiska. Zresztą, nie byle kto, bo Arystoteles jest zwolennikiem i propagatorem tzw. złotego środka (mesotes). Ażeby móc pokusić się o względnie trafne ustalenie etiologiczno-kryminalne na ten temat, należałoby przeprowadzać badania w poszczególnych, konkretnych przypadkach. Jedynie wyniki takich analiz, doświadczeń i badań pozwoliłyby na zorientowanie się, w jakim stopniu dana jednostka stała się chuliganem dzięki swoim właściwościom osobistym, a w jakim z powodu zewnętrznych warunków życia. Na podstawie takich rezultatów szczegółowych można by dopiero dojść do jakiegoś twierdzenia syntetycznego. Zanim jednak dojdzie do osiągnięcia tego rodzaju konkretnego materiału dowodowego, można już teraz próbować postawić jakąś w tym względzie hipotezę. Otóż wydaje się nie ulegać wątpliwości, że chuligaństwo jest produktem naśladownictwa, a zarazem jak gdyby pewnej epidemii społecznej. Można to obserwować nie tylko

u nas, lecz również w innych krajach. Wygląda to również na swoistą „modę“, podobnie jak w dziedzinie tzw. bikiniarstwa, czy dzikiego (*sic!*)⁴ tańca „rock and roll“ z tą różnicą, że moda chuligańska kosztuje obywatela i społeczeństwo znacznie więcej aniżeli tamte inne zarazy społeczne. Można by wreszcie uważać chuligaństwo za *sui generis* demokratyzację przestępczości, jako zjawisko wtórne w stosunku do powszechnej demokratyzacji społecznej. O tyle więc mogłaby istnieć skłonność do socjologiczno-kryminalnej interpretacji chuligaństwa, tzn. do przyznania preponderancji czynnikowi społecznemu. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać, że nie wszystkie jednostki narażone na niebezpieczeństwo chuligaństwa stają się faktycznie chuliganami. Co więcej należy stwierdzić, że tylko mniejszość z potencjalnych kandydatów na chuliganów staje się aktualnymi chuliganami. Stąd płynie następujący wniosek: skoro w pewnych społecznych warunkach sprzyjających zaistnieniu chuligaństwa nie wszyscy stają się chuliganami, co więcej, skoro staje się nimi mniejszość z tych, którzy byli na to narażeni, w takim razie w wyższym stopniu aniżeli te warunki decydują o staniu się chuliganem osobiste właściwości jednostki. A zatem, stojąc zasadniczo na stanowisku synkretycznego ujmowania etologii chuligaństwa należało by opowiedzieć się raczej za przewagą psychologiczno-kryminalnego rozwiązania tego problemu.

Głównie jednak zajmuję się w tym artykule zagadnieniem jurydycznym. Zastanawiam się więc nad tym, czy chuligaństwo posiada własną stronę subiektywną i obiektywną (tj. naruszenie odrębnego dobra prawnego w specjalnym celu), czy jest ono tylko swoistym zachowaniem się towarzyszącym zamachowi na życie, zdrowie i cześć człowieka, na społeczną i prywatną własność, na porządek i spokój publiczny, oraz na szereg innych dóbr chronionych przez prawo karne niezależnie od chuligańskiego czy niechuligańskiego charakteru przestępcy, dobra te naruszającego. Innymi słowy, czy uznając chuligaństwo (chuligaństwo) za element kwalifikujący (kryminalno-diagnostyczny),

⁴ Nazywanie tego „tańca“ barbarzyńskim (coś w rodzaju *saltare barbarum est*) byłoby ciężką obrazą barbaryzmu, który, *nota bene*, jest krokiem naprzód w kierunku od dzikości pierwotnej grupy społecznej do kultury (cywilizacji) nowoczesnego człowieka.

można, względnie należy tworzyć z niego *delictum sui generis*, tj. samodzielne przestępstwo „chuligaństwa“ (jak np. występki „kradzieży“, zbrodnię „zabójstwa“ itp.), czy traktować je tylko jako sposób działania, a więc okoliczność obciążającą przy wymiarze kary za przestępstwo (obraza, pobicie, zabójstwo, kradzież, zniszczenie rzeczy itd.) popełnione przez chuligana.

II

Projekt kodeksu karnego (art. 246) stoi na stanowisku pierwszej części wspomnianej alternatywy, tzn. tworzy z chuligaństwa odrębne przestępstwo. Według tego przepisu popełnia chuligaństwo ten, kto rażąco lekceważąc zasady współżycia społecznego dopuszcza się publicznie chuligańskiego wybryku (kara pozbawienia wolności do roku). Dalsza część przepisu wspomina o postaci kwalifikowanej tego przestępstwa (działanie ze szczególnym zuchwalstwem, albo wywołanie szczególnego zgorzienia lub oburzenia, kara pozbawienia wolności od roku do lat pięciu).⁵ Uważam to stanowisko projektu kodeksu karnego za błędne.

Przedewszystkim nie można zgodzić się z definiowaniem przestępstwa „chuligaństwa“ za pomocą pojęcia „chuligańskiego wybryku“. Tak samo jak na nic nie przydałoby się twierdzenie, że np. synonim jest to wyraz synonimiczny, albo że sterylizacja jest to kompleks czynności sterylizacyjnych. Tego rodzaju określenie jest tylko nie wyjaśniającą niczego tautologią. Rozumiem doskonale, że niejednokrotnie nie można osiągnąć definicji realnej (*genus proximum* i *differentia specifica*), lecz trzeba zadowolić się definicją opisową. Jak bowiem inaczej definiować np. zabójstwo aniżeli jako zabicie człowieka, albo np. pomocnictwo do przestępstwa aniżeli jako udzielenie wszelkiego rodzaju

⁵ Odpowiednikiem tego przepisu był w redakcji projektu z 1951 r. przepis art. 283, który bardzo podobnie formułował koncepcję chuligaństwa jako *delictum sui generis*. Różnica polega na tym, że obok kary pozbawienia wolności za zwykłą postać chuligaństwa groziła alternatywnie kara pracy poprawczej, oraz na tym, że warunkiem postaci kwalifikowanej chuligaństwa było ponadto dopuszczenie się czynu mimo ostrzeżenia władzy.

pomocy? Ale w tych i tym podobnych przypadkach jest to możliwe (a nawet konieczne) dlatego, że te opisujące czyli wyjaśniające pojęcia są z natury swojej zrozumiałe i jednoznaczne, a zatem nie wykazują braków z punktu widzenia ścisłości (precyzji) ich sformułowania. Natomiast nie tak oczywiście przedstawia się sprawa ze znaczeniem pojęcia chuligaństwa (chuligana, chuligańskiego wybryku). Dlatego też, gdyby chuligaństwo miało stanowić w przyszłym kodeksie karnym *delictum sui generis*, należało by określić je deskryptywnie, tzn. podać sposoby zachowania się pod to zjawisko podpadające.

Zasadniczym warunkiem utworzenia z pewnego zachowania się człowieka odrębnego przestępstwa jest istnienie oddzielnego, konkretnego dobra stanowiącego przedmiot zamachu przestępnego, dobra różniącego się wyraźnie od innych dóbr, stojących pod ochroną prawa karnego. Otóż, czy chuligaństwo posiada tego rodzaju przedmiot działania? Z cytowanego poprzednio przepisu projektu kodeksu karnego wynikałoby, że dobrem takim są zasady współżycia społecznego. Ponieważ jednak o te zasady chodzi w całym prawie karnym, gdyż każde przestępstwo jest naruszeniem współżycia społecznego, przeto każde przestępstwo musiałoby uchodzić za chuligaństwo. Konkluzja oczywiście absurdalna. Nie można z przedmiotu ogólnego tworzyć w jakimś jednym przypadku przedmiotu szczególnego, gdyż jest to nieadekwatne. Ucierpi na tym logika i sens danego zjawiska prawnego. A zatem zasady współżycia społecznego nie mogą stanowić wyłącznego przedmiotu chuligaństwa, kwalifikującego je na odrębne, samodzielne przestępstwo. Cóż więc jest naprawdę tym przedmiotem? Jest nim to, co stanowi przedmiot przestępstwa popełnionego w chuligański sposób. A więc, jeżeli chuligan zabija, przedmiotem tym jest życie człowieka, jeżeli chuligan kradnie lub niszczy, przedmiotem tym jest cudza własność, jeżeli chuligan bije lub obraża kogoś, przedmiotem tym jest ciało ludzkie lub godność osobista itd. Gdyby więc chuligaństwo stanowiło *delictum sui generis*, powinnyby być uważane za przestępstwo skierowane zarówno przeciwko dobrom zbiorowości, jak i przeciwko dobrom jednostki.

Skoro zawodzi tzw. przedmiotowa istota czynu (co przyznają nawet zwolennicy chuligaństwa jako *delictum sui generis*), usi-

łuże się uratować samodzielność przestępstwa „chuligaństwa“ na podstawie jego podmiotowej istoty, czyli czynnika subiektywnego.⁶ W świetle takiej koncepcji zasady współżycia społecznego stanowią rzekomo wyłączny cel działania chuligańskiego. Transponując ten pogląd na teren przepisu art. 246 projektu kodeksu karnego należało by sądzić, iż warunkiem odpowiedzialności chuligana jest działanie w celu okazania rażącego lekceważenia zasadom współżycia społecznego.

Otóż z redakcji tego przepisu nie wynika wcale jakoby lekceważenie zasad współżycia społecznego było celem działania sprawcy. Celem tym oraz pobudką może być co innego, a jedynie treść wybryku chuligańskiego ma być tego rodzaju, aby z niego wynikało nieposzanowanie (lekceważenie) dla zasad współżycia społecznego. Gdyby chuligaństwo określone w przepisie art. 246 projektu kodeksu karnego miało być rzeczywiście tzw. przestępstwem kierunkowym (niemiecki *Absichtsdelikt*), projekt nie wahałby się powiedzieć to *expressis verbis*. Wówczas przepis ten zaczynałby się od słów: „Kto w celu okazania rażącego lekceważenia zasadom współżycia społecznego itd...“. Powtórnie trudno zgodzić się z poglądem jakoby chuliganowi naprawdę chodziło tylko o okazanie pogardy dla zasad współżycia społecznego. Bardzo wątpię, czy tylko o to chodzi chuliganom dokonującym np. rabunku lub zabijającym człowieka w celach rabunkowych, rzucającym pod jadący pociąg kolejowy człowieka, przeszkadzającym im w napastowaniu kobiety w celach seksualnych,⁷ dopuszczającym się w sposób brutalny ekscesów natury płciowej, dokonującym uszkodzeń cielesnych, czy zakłócającym porządek i spokój publiczny. Gdybyśmy tak mogli oczekiwać szczerzej odpowiedzi na pytanie, co skłoniło chuligana do dokonania wybryku i w jakim celu on go przedsięwziął, prawdopodobnie niezmiernie rzadko usłyszeliśmyby odpowiedź, że jego celem (do tego wyłącznym) było okazanie nieposzano-

⁶ Zob. poglądy Sawickiego. Auscalera, Łukaszkiewicza i Cypriana wyrażone w cytowanej książce *Chuligaństwo*. Dwaj pierwsi autorzy nie są na razie zwolennikami stworzenia z chuligaństwa *delictum sui generis* w polskim prawie karnym.

⁷ Przykład wzięty z pracy Anny Pawelczyńskiej zamieszczonej w cytowanej książce pt. *Chuligaństwo*.

wania zasadam współzycia społecznego. Natomiast na każdym kroku dowiadywalibyśmy się, że jednemu chuliganowi chodziło o zdobycie pieniędzy, drugiemu o zniszczenie danego przedmiotu, trzeciemu o zaspokojenie popędu płciowego, jeszcze innemu o zrobienie awantury bez bliższego sprecyzowania tego celu. Jeżeli ponadto uświadomimy sobie, że ogromna większość chuliganów działa pod wpływem alkoholu, a więc w nastroju nienormalnym, dochodzącym często do stanu zakłócenia czynności psychicznych, możemy śmiało powiedzieć, że chuligana po prostu nie stać na to, aby zdawał sobie sprawę z treści i znaczenia zasad współzycia społecznego, oraz z chęci okazania tym zasadam pogardy, nieposzanowania, czy lekceważenia.⁸

III

A więc ani z przedmiotowego, ani z podmiotowego punktu widzenia chuligaństwo nie odpowiada wymogom *delicti sui generis*. Nie ma swoistego, odrębnego przedmiotu chuligaństwa, nie ma pobudek chuligańskich, nie ma wyłącznego celu chuligaństwa polegającego na okazaniu lekceważenia w stosunku do zasad życia społecznego. Gdzie więc nie ma potrzeby tworzenia odrębnych przestępstw, tam należy z tego zrezygnować. *Entia non sunt multiplicanda sine necessitate*, no i dodajmy: *sine ratione*.⁹ Chuligaństwo, czy chuligańskość, to tylko specyficzny sposób, przy którego pomocy sprawca pod wpływem różnych pobudek realizuje różne cele, dokonując zamachu na różne dobra chronione przez prawo karne. To jak gdyby akompaniament,

⁸ Charakterystyczną jest rzeczą, że jeden z wzorów kodyfikacyjnych dla zjawiska chuligaństwa, mianowicie kodeks karny Sowieckiej Republiki Rosyjskiej z 1922 r. uważa, że za przestępstwo przeciwko jednoscie (zamachy na osobę i jej godność), a przepis art. 176 tegoż kodeksu stwierdza wyraźnie, że chuligaństwo to zuchwałe bezcelowe czynności. Uznanie chuligaństwa za przestępstwo przeciwko regułom współzycia socjalistycznego z wytyczeniem mu wyraźnego celu w formie nieposzanowania tych reguł jest sprawą późniejszej nowelizacji, a zwłaszcza doktryny i judykatury sowieckiej (Auscaler, l. c., s. 50—88).

⁹ Z tego względu uważam, że bandytyzm też nie jest *delictum sui generis*. lecz szczególnie intensywnym rabunkiem.

przy którym rozbrzmiewa główna melodia, tzn. przestępstwo (samoistne podmiotowo i przedmiotowo), stanowiące efekt zachowania się (wybryku) chuligańskiego sprawcy. Rzecz jasna, że zasadniczo chuligański sposób popełnienia różnych przestępstw nie stanowi wystarczającej podstawy do kreowania zeń *delictum sui generis*. Może on czasem grać rolę okoliczności zmieniającej podstawową postać przestępstwa na postać kwalifikowaną (tak jak np. kradzież popełniona w sposób gwałtowny staje się rabunkiem, pozbawienie człowieka wolności połączone ze szczególnym udrczeniem zmienia się z występku na zbrodnię itp.). W regule jednak chuligański sposób działania powinien być traktowany jako okoliczność obciążająca przy wymiarze kary za przestępstwo popełnione przez chuligana. Nie potrzeba wprowadzania w tym celu specjalnego przepisu do części ogólnej kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach, upoważniającego, względnie zobowiązującego sąd lub władzę administracyjną (kolegia orzekające przy prezydium rady narodowej) do nadzwyczajnego zaostrzenia kary (przekazania sprawy karno-administracyjnej do rozpoznania sądowi).¹⁰ Wystarczy zupełnie zwyczajny wymiar kary, tzn. nie przekraczające górnej granicy wymiarzenie jej w takiej wysokości, jaka będzie odpowiadać stopniowi chuligańskości przy popełnianiu przestępstwa. Interwały pomiędzy *minimum* i *maximum* kary są na tyle duże, że i zwyczajne jej zaostrzenie, tj. wymiar w pobliżu górnej granicy, względnie orzeczenie jej *maximum*, może być wystarczająco dotkliwą odpłatą za element chuligaństwa.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że na terenie prac kodyfikacyjnych zwycięży tendencja do nadania chuligaństwu sztucznego charakteru samodzielnego przestępstwa i że koncepcja art. 246 projektu stanie się obowiązującą normą przyszłego kodeksu karnego. Wobec tego, że chuligaństwo będzie prawdopodobnie uznane za przestępstwo kierunkowe i że wyłącznym jego celem będzie okazanie lekceważenia zasadom współżycia społecznego, przestępstwo, które popełni chuligan jak gdyby „przy sposobności“ dokonywania chuligaństwa, będzie tylko środkiem wiodącym do realizacji chuligańskiego celu. A zatem

¹⁰ Zob. Sawicki, l. c., s. 43 i Auscaler, l. c., s. 87.

chuligaństwo jako przestępstwo o wyraźnym i wyłącznym celu będzie niejako dominować nad przestępstwem-środkiem. Wyobraźmy sobie, że chuligan zechce okazać lekceważenie zasadom współżycia społecznego za pomocą np. zabicia człowieka, rabunku, sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa, zgwałcenia kobiety lub innego ciężkiego przestępstwa. Z punktu widzenia konstrukcji prawnej byłby to zbieg przepisów ustawowych (zwany niewłaściwie idealnym zbiegiem przestępstw). Jeżeli przepis art. 59 projektu kodeksu karnego stanie się przepisem obowiązującym, sąd skáže tego chuligana na podstawie tego przepisu kodeksu karnego, który przewiduje karę najsurowszą. Ponieważ kara grożąca za wymienione poprzednio przykładowo przestępstwa-środki będzie surowsza aniżeli kara grożąca za przestępstwo kierunkowe „chuligaństwa“, przeto ów chuligan wcale nie zostanie skazany za chuligaństwo, lecz za przestępstwo będące tylko środkiem prowadzącym do chuligaństwa (chuligański sposób działania zostanie tylko wspomniany przy określaniu stanu faktycznego przestępstwa zagrożonego surowszą karą). Okaże się więc, że to rzekomo dynamiczne przestępstwo o „przeważającej tendencji wewnętrznej“, a zarazem to *delictum sui generis* mające pretensje do obejmowania sobą przestępstw, przy których pomocy dąży do realizacji swego zasadniczego celu, nie dojdzie wcale do głosu w kwalifikacji prawnej czynu, o którym będzie wspominał wyrok skazujący. Ponieważ zaś „kierunkowe“ chuligaństwo musi zawsze wystąpić w towarzystwie jakiegoś przestępstwa-środka i ponieważ to ostatnie bardzo często będzie zagrożone surowiej niż przestępstwo „chuligaństwa“, a tym samym będzie pochłaniać kwalifikację prawną tegoż „samodzielnego“ chuligaństwa i grożącą za nie karę, przeto oprócz poprzednich argumentów istnieje wskazówka praktyczna, że nie należy wprowadzać do kodeksu karnego przepisu kreującego z chuligaństwa *delictum sui generis*, gdyż bardzo często przepis ten będzie bezprzedmiotowy.¹¹

¹¹ Od dłuższego już czasu słychać w Polsce, że ma się ukazać ustawa antychuligańska. Nie wiadomo czy pójdzie ona śladem projektu kodeksu karnego i stworzy chuligańskie *delictum sui generis*, czy zrezygnuje z tej koncepcji i wyprowadzi tylko zastrzeżenie kar i usprawnienie postępowania

Poza tym wszystkim, co na temat chuligaństwa powiedziałem, pragnę jak najsilniej podkreślić, że tej zmyry kryminalnej nie da się zwalczyć przy pomocy mniej lub więcej sztucznych, czy nawet finezyjnych konstrukcji prawnych ustawy karnej. W tym celu potrzebne są trzy rzeczy natury prewencyjnej (profilaktycznej), mianowicie: właściwe wychowanie, właściwe wychowanie i jeszcze raz właściwe wychowanie domowe, rodzinne, religijne, szkolne i społeczne. Co do tego ostatniego trzeba jednak pamiętać, że ustawa karna i oparta na niej represja są kiepskimi pedagogami.¹²

karnego w przypadku dokonania przestępstwa, które można popełnić w sposób chuligański. Jeżeli sprawdzą się wiadomości prasowe dotyczące tego zagadnienia, przyszła ustawa obierze lepszą część tej alternatywy, tzn. pójdzie drugą ze wskazanych dróg. Uniknie więc kłopotów i trudności związanych z karkołomną konstrukcją chuligaństwa jako odrębnej *speciès delicti*. W międzyczasie ustawa ta została uchwalona. W zasadzie sprawdziła się nadzieja co do jej charakteru. Ustawę tę omówię na innym miejscu.

²¹ Zob. piękny artykuł K. Kretowicza pt. *Niektóre uwagi na temat chuligaństwa*, opublikowany w „Palestrze” z września 1957 r. (Nr 3). Zgadzam się całkowicie z autorem, o ile chodzi o jego rozważanie na temat chuligaństwa z punktu widzenia społeczno-pedagogicznego. Nie zgadzam się z nim natomiast co do potraktowania tego zjawiska jako konstrukcji jurydycznej: „Chuligaństwem jest każde przestępstwo...” W takim sformułowaniu widać jednak chęć tworzenia z chuligaństwa *delictum sui generis*, co uważam za pomysł poroniony. Poza tym trudno sobie wyobrazić metamorfozę „każdego przestępstwa” w chuligaństwo dlatego, że zostało ono popełnione w celu okazania „nieposzanowania zasad współżycia społecznego, albo które zostało popełnione w sposób rażąco wyrefinowany lub szczególnie cyniczny”. Zabójstwo popełnione w sposób chuligański nie staje się przez to „chuligaństwem”, lecz pozostaje nadal zabójstwem, a sposób popełnienia go może odegrać rolę przy wymiarze kary. To samo dotyczy wszystkich innych przestępstw popełnionych w sposób chuligański, tzn. po łobuzersku, szelmowsku, hultajsku, łajdacku, łotrowsku itp. Jak już wspomniałem poprzednio, nie potrzeba w części ogólnej kodeksu karnego, ani prawa o wykroczeniach, specjalnego przepisu co do nadzwyczajnego zaostrożenia kary za chuligańskość.